**Nr. 5.** —◇ W Tarnowie 5-go marca 1897. ◇— **R. I.**

# Dwutygodnik Katechetyczny

**wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.**

**Prenumerata wynosi:**
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

**Inseraty**
po 5 ct. od wiersza petitowego.

**Adres Administracyi:**
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

## Religia przy egzaminie kwalifikacyjnym na nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych.

Wiadomo, że każdy nauczyciel ludowy, zanim może otrzymać stałą posadę, musi po egzaminie maturycznym odbyć przynajmniej dwuletnią praktykę w szkołach publicznych z zadowalającym skutkiem, a następnie złożyć egzamin kwalifikacyjny z dobrym rezultatem. Przypuszczenie do egzaminu wydziałowego zawisło od trzechletniej zadowalającej praktyki i świadectwa uzdolnienia z egzaminu kwalifikacyjnego. Przy egzaminach tych komisarze biskupi odpytują również z nauki religii, co zdawałoby się niemałym postępem wobec faktu, że n. p. od profesorów szkół średnich żadnych wiadomości religijnych się nie wymaga. Niestety jednak i w szkołach ludowych sprawa piękniej się przedstawia na papierze, niż w rzeczywistości.

Przedewszystkiem każdy, kto weźmie do rąk świadectwo kwalifikacyjne według nowszych formularzy, zauważyć może z bolesnem zdziwieniem, że w generaliach nie masz tam wzmianki o tem, *jaką religię* egzaminowany *wyznaje!* Czyżby szło o to, by władze szkolne przy obsadzaniu posad mogły łatwiej nie brać względu na wyznanie kompetującego i nauczanie dzieci katolickich powierzać Izraelitom? Wiemy, jak to boli wielu nauczycieli, że się ich niesłusznie ogłasza bezwyznaniowcami, a jednak czyż nie są napiętnowani tem znamieniem w świadectwie najważniejszem? Jest prawdą oczywistą, że tem zarządzeniem wyrządza się krzywdę samym nauczycielom i zadaje się gwałt sumieniu, które woła, że w aktach ważniejszych religii swojej zamilczać i wstydzić się nie wolno. Akcentuję tę sprawę dlatego, bo jest ona bolesną bardzo nowością, a nowością czysto administracyjną, *nie nakazaną ustawami*, więc w drodze administracyjnej usuniętą być może.

Nota z obyczajów nie wpływa na ogólny postęp już w świadectwie maturycznem, czego smutne skutki trafnie podniósł wstępny artykuł „Dwutygodnika“ w n. 4. Nie wpływa ona również na przypuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego, choć krótka wzmianka ck. inspektora okręgowego, że petent nie zadowolnił Rady Szkoln. okręgowej metodą nauczania, wystarczy, by dopuszczenie do egzaminu odroczono. „Żyj jak chcesz, i oczywiście wychowuj, jak chcesz, — byleś metodycznie uczył“, oto odpowiedź, jaką w owem zarządzeniu niejeden wyczyta, gdy go zaniepokoi żądanie ustawy państwowej z 14. maja 1869. §. 1., że „zadaniem szkoły jest *wychowywać* dzieci *obyczajowo-religijnie*“ itd.! Jeśli już w gimnazyach sprawa ta wymaga reformy, to w sprawach nauczycielstwa ludowego tembardziej, bo student gimnazyalny ma czas jeszcze dźwignąć się moralnie wśród studyów uniwersyteckich, nauczyciel zaś odrazu na setki dziatwy wpływa.

Myliłby się także, ktoby sądził, że nota z religii ma pełne uwzględnienie w świadectwie kwalifikacyjnem tak, jak je ma, Bogu dzięki, w świadectwie maturycznem (w semin. nauczycielskich). — Owszem, ze wszystkich przedmiotów, które figurują w świadectwie maturycznem, jednej tylko religii nie pyta się przy pełnej komisyi na egzaminie kwalifikacyjnym, lecz na uboczu gdzieś w obec dyrektora zakładu i dwóch komisarzy biskupich, jak tego żąda ministeryalny: „Vorschrift über die Lehrerbefähigungsprüfungen für allgemeine Volks- u. Bürgerschulen, z 31. lipca 1886 l. 6033“ w art. II. p. 7. Jeżeli odpowiedzi egzaminowanego uznają egzaminatorzy za wystarczające, to na końcu świadectwa otrzyma uwagę, „w jakim stopniu jest uzdolniony do pomocniczego nauczania religii“ (p. 12), jeżeli zaś odpowiedzi okażą się niewystarczającemi, to *żadnej o tem wzmianki w świadectwie nie będzie,* i kandydat może mieć przyznaną kwalifikacyę nawet „z wyszczególnieniem.“! Mimo to nauczycielom w innych krajach Cislitawii zależy niemało na uzyskaniu owej uwagi, bo ustawa państwowa z dnia 2. maja 1883. §. 48., alin. 2. orzeka: „Odpowiedzialnymi *kierownikami* szkoły mogą być mianowani *tylko tacy nauczyciele,* którzy udowodnią nadto uzdolnienie do nauczania religii tego wyznania, do którego należy większość uczniów tej szkoły, biorąc przecięcie z pięciu poprzedzających lat szkolnych.“ Niestety do Galicyi ustawa ta się nie odnosi wskutek osobnego zastrzeżenia, wywołanego obawą, że musianoby w znacznej liczbie szkół kierownictwo powierzyć żydom. Nauczycielom naszym nie zależy więc wcale na pozyskaniu owego uzdolnienia, że zaś mimo to zdawać egzamin z religii muszą,

przeto z rzeczy poważnej czynią niekiedy bolesną farsę, bo nie będąc wcale przygotowanymi, dają nieraz odpowiedzi śmieszne lub dziwaczne. Kto miał tę wielce niemiłą przyjemność, być egzaminatorem przy takim egzaminie, przyzna, że trudno zrozumieć cel owej farsy, i że sama powaga egzaminu wymaga zmiany stanowczej. — I tak: jeśli do ogólnego wykształcenia ucznia potrzebny jest pewien zasób wiadomości religijnych, to do ogólnej kwalifikacyi nauczyciela żądać się powinno również pewnego zasobu wiedzy religijnej, przynajmniej w zakresie wymaganym od jego uczniów. Starać się więc należy, aby przy pełnej komisyi kwalifikacyjnej odpytywano z religii przynajmniej w zakresie podręczników przepisanych dla szkół ludowych i noty z odpowiedzi uwzględniano na równi z odpowiedziami z innych przedmiotów przy ocenianiu ogólnej kwalifikacyi kandydata; ci zaś, którzy chcą mieć nadto notę, orzekającą ich uzdolnienie do nauczania religii, niechajby się dobrowolnie zgłaszali do egzaminu ściślejszego w myśl p. 12. Wyjątek w przytoczonej ustawie państwowej spowodował w Galicyi wyjątkowe i anormalne pojmowanie tego egzaminu; godziłoby się tedy postarać, by c. k. Ministerstwo oświaty ogłosiło wyjątkowe dla Galicyi zarządzenie sanacyjne w tej mierze.

Cóż zaś czynić na razie? Oto egzaminatorzy duchowni nie powinni brać lekko tego egzaminu, lecz zważać, że jestto przecież *egzamin na katechetów*, ba nawet *na katechetów wydziałowych*! — Wspomniane bowiem rozp. min. w art. III. p. 7. postanawia: „Die für allgemeine Volksschulen erworbene Befähigung zur subsidiarischen Ertheilung des Religionsunterrichtes *schliesst auch diese Befähigung für Bürgerschulen in sich.*" Toć słyszymy żądania, by księża mimo absolutoryum teologicznego składali jeszcze osobny egzamin na katechetów wydziałowych (co jednak jest zbytecznem), a mielibyśmy stawiać na równi z nimi takich, którzy zaledwie katechizm jako tako umią? Niechajże kandydaci, w duchu zresztą owego rozporządzenia ministeryalnego, *znają* przynajmniej dobrze i *umią* podręczniki dla szkół wydziałowych przepisane, więc katechizm większy, biblię, liturgikę i historyę kościelną, niech znają dobrze plany nauki religii, niech umią główne zasady katechetyki i okażą łatwość w ich próbnem zastósowaniu! Nie żądamy tu więcej, ale nie żądajmy i mniej, jak żądają świeccy, gdzie chodzi o uzdolnienie do nauczania innych przedmiotów. Pomnijmy zresztą na to, że mogą znowu przyjść czasy, kiedy z góry powieje silniej prąd liberalny, tak silnie, iż wobec niego wielu katechetów się nie ostoi. Czyż na taki wypadek sposobimy już sobie zastępców świe-

ckich i spokojnie w ich ręce sprawę nauczania i wychowania religijnego złożymy? Możnaby to śmiało, oczywiście pod kontrolą i kierownictwem proboszcza, uczynić tam, gdzie seminarya nauczycielskie (jak przeważnie w Niemczech) są wyznaniowe i zapewniają jednolite wychowanie religijne, — ale u nas??.. A jednak wrazie kulturkampfu przypomną nam, że państwowe ustawy obecne nie mówią *nigdzie* o konieczności *missyi kanonicznej* do nauczania religii, lecz tylko o owem *uzdolnieniu*, które tak łatwo przyznajemy. Jest wprawdzie wzmianka (ust. z r. 1869. §. 5. alin. 6.) o potrzebie „przyzwolenia władzy kościelnej" na powierzenie świeckiemu nauczycielowi nauczania religii, przeto w dzisiejszem położeniu żaden nam zamach nie grozi, lecz na wypadek „kulturkampfu", na wypadek, że mimo braku katechety biskup nie zgodzi się na powierzenie nauki religii człowiekowi jakiemuś niereligijnemu, chociaż on kiedyś uzyskał „uzdolnienie" do nauczania religii, na ten wypadek, powtarzam, wyzyskają przeciw nam następny punkt owej ustawy (p. 7), który brzmi: „Władza szkolna krajowa wyda po wysłuchaniu stron interesowanych potrzebne zarządzenie, jeżeliby pewien kościół lub społeczeństwo religijne zaniedbały postarać się o nauczanie religii." Jakaż odpowiedzialność spadnie wówczas na tych, którzy tak lekko potworzyli całe szeregi „świeckich katechetów"!

Szczęśliwy byłbym, gdyby te wywody zwróciły na się uwagę obecnych i przyszłych egzaminatorów i pobudziły ich do decyzyi, odpowiadającej duchowi Kościoła i godności religii, co w tym razie nietrudnem być może, bo nikogo, nawet samych nauczycieli tem nie obrazimy, gdyż często wolą oni nie mieć „uzdolnienia" do nauczania religii, a przez to zabezpieczyć się przed ewentualnem narzuceniem sobie tak trudnego przedmiotu, zwłaszcza, że często, przynajmniej w miasteczkach, wypadłoby im uczyć go bezpłatnie.

*V.*

---

## Nauka religii żydowskiej w naszych szkołach.

(*Dok.*). Najbardziej oszczercze i wrogie chrześcijaństwu zdanie wygłasza autor na str. 30., posługując się słowami Lutra, który „był w zapatrywaniach swoich na żydów chwiejny, ujmował się atoli niekiedy za nimi bardzo silnie i kłam zadawał owym niezliczonym obwinieniom, jakie przeciwko nim podnoszono." To zdanie Lutra, które autor przyjmuje widocznie za swoje, brzmi dosłownie: *„Nasi głupcy, papiści, biskupi, sofiści i mnisi dotychczas tak postępowali z żydami, że kto dobrym był chrześcijaninem, mógłby był stać się ży-*

*dem. A gdybym ja był żydem i widziałbym takie niedołęgi i krępulce rządzące wiarą chrześcijańską i nauczające jej, to raczej zwierzem byłbym został, niż chrześcijaninem. Obchodzili się oni bowiem z żydami, jakoby to psy byli a nie ludzie"*!! (str. 80).

Że Luter w zapatrywaniach swoich na żydów był istotnie chwiejny, świadczy o tem wymownie to, co o żydach w innem ze swoich pism dowodził: „Że trzeba siarką, smołą i ogniem piekielnym wypalić synagogi, zburzyć domy żydów, odebrać im gotówkę, wypędzić z kraju, jako psy wściekłe na chwałę Bogu i chrześcijaństwu". [1])

Wiedział o tem dobrze autor będącego w mowie podręcznika i czuł zapewnie sam, że cytując Lutra, jako obrońcę żydów nie powołuje się na zbyt pewnego adwokata. Ale autorowi chodziło widocznie o co innego. Chciał on koniecznie w książce przeznaczonej dla użytku młodzieży żydowskiej przemycić to zdanie, że „lepiej być zwierzem, aniżeli chrześcijaninem." A nie mógł tego w inny sposób uczynić, jak tylko pod firmą Lutra. Jakoż użył tej firmy uprzywilejowanej i osiągnął zamierzony cel w zupełności.

Po tej niesłychanej napaści i obeldze, skierowanej przeciwko wierze i Kościołowi katolickiemu, nie zadziwią nas już zapatrywania autora na inkwizycyę hiszpańską, którą przedstawia znowu, jako zamach Kościoła na wolność sumienia i majątki żydowskie.

Nie myślimy dowodzić, że inkwizycya nadużyć nie robiła, ale wiemy, że była ona instytucyą świecką, polityczną, a spowodowali ją głównie sami żydzi. Na początku bowiem wieków średnich zagarnęli oni w Hiszpanii cały handel i kupczyli niewolnikami, czem zresztą Izrael zajmował się w tej epoce, we wszystkich europejskich krajach [2]).

Król Rekkared wydał prawa, broniące chrześcijan od gwałtów i oszukaństwa żydów. Ponieważ żydzi prawa te obchodzili, więc król Syzebud (od 612—621) nakazał im albo się ochrzcić, albo kraj opuścić. Żydzi chrzest przyjęli pozornie, a w duszy pozostali tem samem co dawniej. Nienawidzęc królów chrześcijańskich przyzwali Arabów z Afryki. [2])

Pod rządami Arabów dobrze się działo „ludowi wybranemu" w Hiszpanii. Zajmował on się przeważnie handlem i naukami i na tem ostatniem polu położył pewne zasługi, choć nie należy zapominać, że uczeni żydowscy dopuścili się wielu rozmyślnych fałszów dla swej idei. Ziemia przechodziła w ręce żydów i cała prawie Aragonia była ich włą-

---

[1]) Holzwarth, Historya powszechna, dzieje nowożytne, t. VI, str. 249.

[2]) Dzisiaj trudnią się żydzi w Europie niewiele odmiennym sportem co do dziewcząt.

[3]) Hemmann, die historische Weltstellung der Juden.

snością. Na stolicach nawet biskupich zasiadali żydzi pozornie nawróceni, a przy brewiarzu odmawiający modlitwy żydowskie. W sądach zeznanie chrześcijanina przeciw żydowi nie miało wagi, jeśli chrześcijanin nie przedstawił świadka żyda. Żyda i szlachcica nie wolno było aresztować. Bogaci żydzi swą służbę chrześcijańską zmuszali do zachowania przepisów talmudycznych. W tem wszystkiem pomagali żydom przechrzci, zwani „maranami.“

W Hiszpanii groziła więc zagłada religii katolickiej i narodowości. Naród na sejmach żądał opieki przed żydami, i pod wpływem tego wystąpiła inkwizycya przeciw żydom i maranom.

Takie były właściwe pobudki, któremi się kierowała inkwizycya. Jakże dalece różnią się one od tych, które znajdujemy w omawianej „Nauce religii!“

W ogóle we wszystkich trzech zeszytach tego podręcznika nie znajdujemy ani słowa nagany dla żydów, przeciwnie co krok spotykamy szumne pochwały. Wszędzie, we wszystkich krajach i wiekach występują oni jako „szlachetni“, „uczeni“, „łagodni“, „patryoci“, uszczęśliwiający tych, którzy mają zaszczyt mieszkać z nimi na tej samej ziemi. Gdyby to wszystko było prawdą, naówczas trzebaby każdemu żydowi wypisać na nagrobku to, co według autora tej książki „nieznany wielbiciel“ wyrył słynnemu żydowinowi Judzie Halevi'emu:

„Znikły uczoność, wiara — dar nieba --
Łagodność; gdzież was szukać potrzeba“?.
„Myśmy mieszkanie obrały sobie
Z Judą pospołu w tym ciemnym grobie.“ (str. 59).

Nawet o cudownych rabinach znajdujemy wzmianki w tej „Nauce religii“ i to nie o lada jakich. Na str. 83. powiada autor o rabinie praskim Livie ben Becalel, zwanym: Wielkim Rabinem Löbi: „Rozpowszechniona była wiara wśród ludu jakoby R. Löbi ukształtował człowieka z gliny (golem), i tchnął weń życie zapomocą karteczki, zapisanej Imieniem Bożem; podczas tygodnia miał go Rabbi używać do swoich posług i każdym razem z nastaniem soboty napowrót odbierać mu karteczkę, poczem golem znowu zamieniał się w martwą masę glinianą.“ (str. 84). A więc było to drugie stworzenie człowieka?!

O rabinie Meierze powiada autor, iż był tak mądry, że przeszło w przysłowie zdanie o nim wypowiedziane: „Kto się dotyka, choćby laski tylko R. Meiera, staje się mądrym“ (str. 32).

Co więcej, na stronie, 61. nie waha się autor twierdzić, że „główni twórcy chrześcijańsko-scholastycznej filozofii nietylko korzystali z dzieła R. Majmonidesa, *„lecz dopiero uczyli się z niego oryentować w sprzecznościach między wiarą, a wiedzą.“*

Niestety, te legendy o żydowskiej szlachetności, uczoności, łagodności i cudowności rozwiewają się w świetle prawdziwej historyi i codziennego doświadczenia. Dzisiejsi żydzi z pewnością nie są gorsi i głupsi od żydów dawniejszych, a jednak nie uszczęśliwiają oni bynajmniej żadnego kraju swoją uczonością i łagodnością, czego najlepszym dowodem jest omawiana przez nas książka i nasze stosunki galicyjskie.

Patrząc na tę cząstkę naszej nieszczęśliwej ojczyzny, opanowaną i zgangrenowaną przez żydów, trzeba raczej powtórzyć słowa poety:

Gdzie przeszły stopy takiego widziadła,
Niczem jest klęska wiosek albo grodów!
Cała kraina w mogiłę zapadła....

Wobec tego dziwnie brzmią skargi autora na „wszystkie wrogie żydom pisma, które w naszych czasach kalają piśmiennictwo“ (str. 90), na „złą wolę i do myślenia leniwych przeciwników judaizmu“! (str. 91). Wobec tego śmiesznem jest i naiwnem narzekanie autora, że w niepojęty sposób tu i ówdzie znowu rozbudzono w najnowszych czasach „*uprzedzenie przeciwko żydom!*“ (str. 106). Rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Takie książki jak ta, o której mówiliśmy, te dopiero kalają naprawdę piśmiennictwo, kalają nasz język, kalają nasze szkoły i nie powinny być w nich na chwilę cierpiane. Leniwymi do myślenia i ludźmi złej woli, trzeba nazwać raczej tych, którzy puszczają podobne piśmidła w obieg wśród społeczeństwa chrześcijańskiego i śmią równocześnie narzekać, że „w niepojęty sposób tu i ówdzie znowu rozbudzone zostało uprzedzenie przeciwko żydom.“ Nie w niepojęty sposób, ale w całkiem naturalny musi się ono budzić wobec takiej taktyki, jakiej się żydzi trzymają w walce z chrześcijanami. Gdybyśmy chrześcijanie milczeli na podobne zniewagi ze strony żydów, gdybyśmy ich nie odczuwali i nie odpierali, toby dopiero było rzeczą niepojętą i świadczyłoby o lenistwie myśli! Niech jednak żydzi będą przekonani, że tak nizko nigdy nie upadniemy! *x.*

---

## Przygotowanie do Iej Komunii św.

Treść: **Lekcya III.**

P. Jezus ustanowił Najświęt. Sakrament: 1) aby z nami zawsze przebywać, 2) abyśmy słuchając Mszy św. każdego dnia, korzystali ze zasług Jego Najśw. Męki, 3) aby nas Swem Najśw. Ciałem posilać.

Dzisiaj, moje drogie dzieci, powiem wam, dlaczego, czyli w jakim celu ustanowił P. Jezus Najśw. Sakrament. Uważajcie dobrze na tę naukę, bo z niej znowu poznacie, jak to was bardzo, a bardzo kocha P. Jezus.

P. Jezus ustanowił Najśw. Sakrament najpierw dlatego, aby był ***zawsze z nami***, aż do skończenia świata. Pan Jezus jako Bóg jest wszędzie, ale jako Bóg i człowiek jest tylko w niebie, na prawicy Boga Ojca, i w naszych katolickich kościołach. Ten P. Jezus żywy i prawdziwy, nie malowany, nie z drzewa zrobiony, ale żywy i prawdziwy, tak żywy, jak my jesteśmy w obecnej chwili żywi—jest w naszym kościele. Ale nietylko jest tu w naszym kościele, lecz jest w każdym kościele, gdzie tylko jest ksiądz katolicki, gdzie się Msza św. odprawia. Tam w tym domeczku, w tabernaculum, jest P. Jezus i mówi do nas: *„Pójdźcie do mnie wszyscy“*..... *„Moją rozkoszą“* tj. mojem największem szczęściem *„jest przebywać z synami ludzkimi“* tj. z ludźmi. Wiecie, jak ojciec i matka pamiętają o was, jak was dozierają, jak się niepokoją, gdy was dłuższy czas nie ma w domu. Gdzież mój Józuś, Jasio, Marysia? wzdychają co chwilę. Tak i Pan Jezus chce, abyśmy byli zawsze przy Nim i wzdycha, tęskni za nami, a pragnie nas zachęcać, abyśmy pracowali nad zbawieniem naszej duszy.

Na co ustanowił Pan Jezus Najśw. Sakrament? Czy P. Jezus lubi, byśmy byli przy Nim? Jak to nas P. Jezus do Siebie woła? Co Pan Jezus mówi o przebywaniu między nami? O, dzieci drogie, pamiętajcie o tem, że tu w kościele w Najśw. Sakramencie jest żywy i prawdziwy P. Jezus, ten sam, który się narodził w betlejemskiej stajence, który umarł na krzyżu, który w niebie na prawicy Boga Ojca siedzi i króluje. Zachowujcie się więc tu w kościele zawsze jak najpobożniej. Gdy wychodzicie z domów, to pomyślcie sobie: „Idę do mojego P. Jezusa.“ A gdy przyjdziesz do kościoła, to upadnij na kolana i zawołaj: „O Jezu, wierzę w Ciebie, o Jezu, mam nadzieję w Tobie, o Jezu, kocham Cię z całego serca.“ Mów potem:

„Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie,
Jezusowi w Najśw. Boskim Sakramencie!
Ile minut w godzinie, a godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon Jezu, ma miłości!“

A potem, drogie dziecię, módl się pobożnie, czy to z książeczki, czy na koronce, i pamiętaj, że P. Jezus widzi, jak ty się nabożnie modlisz, i cieszy się tem bardzo i da ci to wszystko, o co poprosisz czy dla rodziców, czy dla braci lub sióstr, czy dla kogo innego — a jak się tak zawsze będziesz pobożnie modlił, da ci P. Jezus i niebo.

Teraz przekonam się, czyście uważały na to, com wam mówił. Co masz sobie pomyśleć, gdy wychodzisz z domu i idziesz do kościoła? Co masz uczynić, gdy przyjdziesz do kościoła? Co masz mówić? Czy cię P. Jezus widzi? Za kogo się masz modlić? Co ci P. Jezus da, gdy się zawsze bardzo nabożnie modlić będziesz do Niego w Najśw. Sakr.?

Uważajcie dzieci drogie dalej. P. Jezus ustanowił Najświętszy Sakrament dlatego, abyśmy każdego dnia mogli korzystać z tych wielkich łask, jakie nam P. Jezus wysłużył przez mękę i śmierć na krzyżu. A korzystamy z tych łask, otrzymujemy te łaski, które nam P. Jezus na krzyżu wysłużył, gdy nabożnie słuchamy Mszy św. — W czasie Mszy św. przemienia się chleb t. j. opłatek na Ciało P. Jezusa, a wino na Krew P. Jezusa. Przez Mszę św. odnawia się ta Najśw. Ofiara, którą P. Jezus spełnił na krzyżu, na którym P. Jezus skonał. Gdy jesteśmy na Mszy św. to tak samo, jak gdybyśmy byli na górze Kalwaryi, na której P. Jezus umarł i przez to nam niebo otworzył. — Dlaczego więcej ustanowił P. Jezus Najśw. Sakrament? Kiedy korzystamy z tych wielkich łask? Co się dzieje w czasie Mszy św.? Co się odnawia przez Mszę św.?

Ale Najdroższy nasz Zbawiciel miał jeszcze jeden zamiar, kiedy ustanawiał Najśw. Sakrament. Wiecie kochane dzieci, że ciało nasze potrzebuje pożywienia. Gdyby człowiek nie jadł, toby sechł i słabnął coraz bardziej, nie mógłby nic robić, a nareszcie umarłby z głodu. — Otóż widzicie, dzieci drogie, jak ciało potrzebuje pożywienia, tak potrzebuje pożywienia także i dusza. Pożywieniem duszy jest najpierw modlitwa; dlatego powinniśmy się modlić i z rana, i wieczór, i często wśród dnia, i w domu, i w kościele. Pożywieniem dla duszy jest słowo Boże, które kapłani opowiadają w niedzielę i święta z ambony, dlatego trzeba słowa Bożego z nabożeństwem słuchać,—ale najważniejszym pokarmem dla duszy jest Najśw. Sakrament Ołtarza, gdy Go przyjmujemy w Komunii św. „*Komunia*“ jest to słowo łacińskie i znaczy tyle, co połączenie. Gdy pożywamy Ciało P. Jezusa, to P. Jezus łączy się z nami. Jego Najśw. Ciało staje się tj. przechodzi, przemienia się w nasze ciało, a Jego Najśw. Krew przechodzi w naszą krew. Przez to połączenie się P. Jezusa z naszem ciałem dusza otrzymuje posiłek i pożywienie; jest potem silną, może pracować na niebo, i może zwyciężać pokusy.

Jak się nazywa przyjmowanie ciała P. Jezusa? Co znaczy to słowo „Komunia“? Dlaczego przyjmowanie ciała P. Jezusa nazywa się Komunią, czyli połączeniem? Otóż, kochane dzieci, starajcie się o to bardzo, abyście jak najlepiej przygotowały się do Komunii św., aby Pan Jezus posilił was na żywot wieczny, bo jeśli już pierwszym razem, i potem zawsze jak najgodniej będziecie Pana Jezusa przyjmowały, to dostaniecie się na pewno do nieba. A teraz pomodlimy się i pójdziecie do domu.

*Ks. Władysław Sarna.*

# Na Niedzielę III. Postu. [1])

## (O Słowie Bożem).

„*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.*“ (Z perykopy).

Najmilsi bracia! Jak niegdyś Syn człowieczy chodził po żydowskiej ziemi, szukając grzeszników, wzywając ich do swego królestwa i wyrzucając z nich czarty, tak i dzisiaj „szuka On i zbawia, co było zginęło“ (Łuk. 19, 10), i pragnie was wszystkich ze sobą zjednoczyć. Te same bowiem prawdy, które On niegdyś głosił, powtarzają nam dzisiaj jego posłańcy, kapłani, nie szukając w tem własnej chwały, ani własnego zysku, ale jedynie chwały Bożej i waszego zbawienia. Daremne jednak byłyby wszystkie nasze trudy, gdybyście słów naszych słuchali tylko jako nauki *naszej*, jako wymysłów ludzkich, gdybyście nie umieli słowa Bożego szanować! Dzisiaj więc chciałbym wam przypomnieć, jaka jest skuteczność słowa Bożego, jeżeli go z dobrem usposobieniem słuchamy, i na czem polega to usposobienie dobre.

1) „*Żywa jest mowa Boża i skuteczna i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz po obu stron ostry*“ (Żyd. 4, 12), pisze św. Paweł, chcąc nam powiedzieć, że słowo Boże prędzej przebije serce, niż stal obosieczna przebija ciało. Ileż to razy ludzi występnych zdjął niespodzianie żal głęboki, ileż to razy ocknęło się ich uśpione sumienie, kiedy im sługa Boży przypomniał, że jest Bóg na niebie, że ciężką wyrządzili Mu zniewagę, że tylko pokuta może ich z Nim pojednać! Ileżto razy jedno słowo gorące z ust kapłańskich wycisnęło łzy serdecznej a zbawiennej skruchy! Oto król Dawid, uniesiony szałem pożądliwości, dopuścił się ciężkiego występku; zdawało się, że już niema dla niego ratunku, skoro spadł tak nisko z wysokości wybranego pomazańca Pańskiego. Ale przychodzi do niego prorok Natan i mówi mu gorzką prawdę, jakby nie stał przed królem, ale przed człowiekiem z gminu. A cóż na to Dawid? — Nie oburza się na zuchwałość proroka, nie pyta się, jakiem prawem daje mu nauki i pozwala sobie

---

[1]) Myśli tej egzorty przeznaczonej dla młodzieży dojrzalszej są po części zaczerpnięte ze znakomitego kazania Mac-Carthy'ego („Predigten“ tom I. Regensburg 1892 ss. 108 sqq. przekład z francuskiego). Podzieliłem osnowę, na 4 punkty, idąc za przykładem Segneri'ego, który aż na 5 części dzieli swoje kazania postne.

Gdyby ta nauka zdawała się za długą (wygłosiłem ją w ciągu niespełna pół godziny), można jeden lub drugi ustęp skrócić. Nie potrzebuję zresztą dodawać, że na ten temat można mówić w którąkolwiek niedzielę, dodawszy tylko wstęp, zastósowany do perykopy. (Przyp. aut.)

go gromić, ale drżącym z żalu i wzruszenia głosem odpowiada: „Zgrzeszyłem Panu!“ (Ks. kr. II, 12, 13). Nie próbuje on grzechu swego wymówić ani zmniejszyć, bo wie, że Pana, który przemówił przez swojego sługę, nie potrafi oszukać; przyznaje się żałośnie do winy, aby przebaczenie uzyskać. Odtąd odmienił swoje życie, „na każdą noc obmywał łoże swoje łzami“ i dał nam wzór, jak trzeba pokutować.

Tak pobudza głos Boży *ducha do walki z ciałem*, zwycięża żądzę, wykorzenia nałóg, leczy zadawnione choroby, rozrywa żelazne grzechu kajdany, przywraca utraconą wolność! — Przecież słowo Boże zdobyło świat dla Jezusa Chrystusa, rozprószyło ciemności pogaństwa, obaliło fałszywe bożyszcza, zburzyło ich świątynie i codziennie rozszerza na ziemi królestwo prawdy, ażeby wszystkich zbawić, którzy go słuchają.

2) I was ono zbawi, K. Br., jeżeli go tak będziecie słuchali, jak go słuchać trzeba! — A jakże to mamy słuchać? — spytacie. — Oto z żywą wiarą, i z pokorą, i z pragnieniem gorącem zbawienia swej duszy! A więc najpierw *z żywą wiarą*. Na kazalnicy staje przed wami człowiek, człowiek równie ułomny a może i równie grzeszny, jak najwinniejsi pomiędzy wami; nic go od was nie różni, nie ma on na czole napisu, że jest posłańcem Bożym, twarz jego nie promienieje światłem nadziemskiem, jak niegdyś oblicze Mojżesza; wymowa jego jest często ciężka i może niejeden biegły w umiejętności świeckiej potrafi wysławiać się piękniej; słów jego nie potwierdzają cuda, jakimi niegdyś P. Bóg dodawał mocy kazaniom apostolskim; a przecież macie wierzyć, że przez te usta wzgardzone, że tym językiem nędznego stworzenia swego przemawia do was Bóg! — że On posługuje się tą niepokaźną garstką prochu i gliny, jaką jest każdy człowiek, aby was oświecać i podnosić na duchu, aby was prowadzić do nieba. „*Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale duch Ojca waszego, który mówi w was*“ (Mat. 10, 20), tak powiedział P. Jezus nietylko do apostołów, ale do wszystkich kaznodziejów swoich. Przedziwna to rzecz, jak przedziwne są wszystkie sprawy Boże.

Jest pewne podobieństwo między słowem B., a ciałem Słowa przedwiecznego, które spożywamy w N. Sakramencie. Tu pod niepokaźną postacią chleba wchodzi do naszego wnętrza P. Jezus z całem Bóstwem i człowieczeństwem swojem i przemienia łaską swoją całą istotę naszą; — podobnie wlewa On niewidzialne strumienie łaski w serce nasze razem ze słowami kazania. Trzeba więc wierzyć Jego zapewnieniu, że nie opuścił Kościoła swego, kiedy wstąpił do nieba, ale w nim żyje i działa i do was przemawia przez kapłanów, chociażby to byli ludzie najniegodniejsi wzniosłego swego urzędu; trzeba wierzyć,

że dopóki kapłan jest w zgodzie z całym Kościołem św., dopóki władza duchowna nie zakaże mu was pouczać, dopóty będzie mówił wam szczerą prawdę, tę samą prawdę, która zapisana jest w księgach św., którą sam Bóg przyszedł na ziemię ogłosić. Tak więc trzeba przyjmować naukę, z kazalnicy udzielaną, jak przyjęli ją niegdyś Tesalczycy, którym za to św. Paweł oddaje największe pochwały, pisząc do nich: *„Dziękujemy Bogu bez przestanku, iż przyjąwszy od nas słowo słuchania Bożego, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale (jako jest prawdziwie) słowo Boga“* (I. Tes. 2, 13).

*„Sprawiedliwy z wiary żywie“*—mówi tenże św. Ap.; jeżeli ciałem tylko dziś przyszedłeś, Dr. Br., do kościoła i niechcesz wierzyć Temu, który powiedział: *„Jam jest droga, prawda i żywot“* nie *odniesiesz* niestety żadnej korzyści ze słowa Boga, bo ono *nie* odsłoni ci prawdy, *nie* pokaże ci drogi, *nie* da ci prawdziwego i szczęśliwego żywota!

3) Dalej trzeba słuchać tego słowa *z pokorą*. Kazalnicę możnaby nazwać wysoką, wzniesioną stolicą sędziowską, z której prawda wydaje swoje wyroki, żądając dla nich zupełnego posłuszeństwa; i nietylko dla oka ludzkiego macie poddać się tym wyrokom, ale dla sumienia. Stajecie jako oskarżeni przed tą stolicą i macie usłyszeć wyrok, który potępi grzechy wasze i wszystkie błędy i namiętności wasze; macie tu usłyszeć zbawienne nauki, poznać siebie samych, upokorzyć się w duchu i osądzić. Jakież więc uczucia powinny budzić się w waszych sercach, kiedy was kapłan w imieniu Bożem wzywa do pokuty i poprawy, jeżeli nie uczucia zbawiennej bojaźni, żalu i uszanowania? A przecież bardzo wielu jest niestety chrześcijan, którzy stają pod kazalnicą nadęci pychą, którym się zdaje, że im nic nie można zarzucić, że oni nigdy nic nie zrobili godnego potępienia, i zamiast przyjąć pokornie usłyszany wyrok, oni ośmielają się raczej sami wydawać sądy o swoich braciach i myślą sobie, że ten i ów „niegodziwiec“ godzien ich pogardy powinienby sobie wziąć do serca słowa kaznodziei, lecz oni sami mogą być o siebie spokojni! — I napróżno gromi P. Jezus przez usta swoich kapłanów *pychę*, tę pierworodną córę szatana, napróżno zakazuje wynosić się ponad drugich, napróżno wzywa bogatszych, aby Jego samego widzieli w ubogich i czynili sobie między nimi przyjaciół, którzy im otworzą kiedyś podwoje przybytków niebieskich,— wszystko napróżno, bo oni są doskonali, oni nie grzeszą przywiązaniem do marnego grosza, im zdaje się, że nie potrzebują przebaczenia i miłosierdzia! — Oni wolą, zamiast uniżać się przed Bogiem, sądzić bliźniego i kaznodziejów, a nawet samo słowo Boże, które, jak myślą, jest czasem zbyt dobrotliwe, kiedy np. każe przebaczać ich nieprzyjaciołom, a w innych razach zbyt surowe, kiedy

np. zakazuje miłych im zabaw i poufałości z osobami płci drugiej i wogóle wszystkiego, co sprzeciwia się świętej cnocie czystości!—Czyliż więc tym ludziom w sobie zakochanym i pychą zaślepionym przynosi jakikolwiek pożytek słuchanie słowa Bożego?

4) Kiedy więc, Dr. Br., to wszystko bierzemy na uwagę. kiedy widzimy, jak mało owocu przynosi dziś nasza nauka, bo jej nasienie przytłumia i niszczy brak żywej wiary, pycha i opieszałość w sprawie zbawienia, czyż nie musimy pomyśleć nieraz z boleścią, że stokroć od nas szczęśliwsi byli poprzednicy nasi, owi święci kapłani, którzy nawracali niegdyś pogan i dzikie ludy, zdobywając ich dusze dla Boga, owi misyonarze, którzy nawet śmierć ponosząc męczeńską, mogli mieć przecież tę pociechę, że praca ich nie była daremna! — Ale nie! nam nie wolno upadać na duchu, nie wolno tracić chęci do wielkiego dzieła, do którego wezwał nas Ojciec niebieski jako pomocników swoich! Wszakże On w jednej chwili może przemienić swą łaską każdego z naszych słuchaczy, nawet najbardziej opieszałych, nawet pałających nienawiścią przeciw Jego nauce! Któż przewidywał np. wówczas, gdy rozjuszona rzesza kamienowała św. Szczepana, że jeden z obecnych tam młodzieńców, pochwalających zbrodnię dokonaną, będzie kiedyś wielkim apostołem narodów?

Ta sama łaska Boża potrafi bez naszej wiedzy dokonywać w czasie naszego kazania rzeczy przedziwnych, podobnych do cudu, jaki niegdyś sprawiła przez św. Apostołów Piotra i Jana. Kiedy raz wchodzili do kościoła, prosił ich o jałmużnę człowiek chromy od urodzenia, którego codziennie kładziono u drzwi kościelnych; spojrzał na niego Piotr i rzekł: *„Srebra i złota nie mam, lecz co mam, to tobie dawam: w imię Jezusa Chrystusa Naz. wstań a chodź!“* A ująwszy prawą rękę jego, podniósł go i wnet były utwierdzone golenie jego i stopy. A wyskoczywszy stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła, chodząc i wyskakując i chwaląc Boga“ (Dz. ap. 3, 6—8). Oto i między wami są nieszczęśliwi podobni do tego chromego; wchodzą oni wprawdzie do kościoła murowanego, ale nie wchodzą do bram Kościoła duchownego, bo dusza ich kuleje dla słabości swej woli, — nie może podźwignąć się z ziemi i z błota nałogu, w które upadła. Jeżeli owi chromi na duszy mają dobrą wolę, jeżeli chcą Stwórcy swojemu służyć, powie On i do nich prędzej czy później przez usta swojego kapłana: *„wstań a chodź!“* — A wtenczas uczują w sobie siłę, którą daje łaska, zerwą się radośnie z ziemi, pospieszą szybko za swoim Zbaw. i wejdą za Nim do Kościoła niebieskiego, albowiem napisano jest: *„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“* Amen.

X. N.

# Ks. Bernard Overberg.

(*Dok.*) Bliższe rozpatrzenie się w dziełach Overberga przywodzi do przekonania, że w zasadach metodycznych prześcignął on o wiele współczesnego Felbigera, i dziś jeszcze za wzorowego przewodnika uchodzić może. Niestety szczupłe rozmiary Dwutygodnika zniewalają do prostego wyliczenia owych dzieł, [1]) a natomiast, trafiając w myśl samego Overberga, zwrócimy uwagę na moment ascetyczny, z którego czerpał zapał do pracy i owego ducha iście chrześcijańskiej miłości i poświęcenia. Moment ten widnieje najlepiej z jego dziennika, w którym z całą otwartością lubiał zapisywać swój codzienny rachunek sumienia.

Głęboko przekonany, że jedynie łaska Boża może jego pracom trwały zapewnić pożytek, czuwał Overberg jak najstaranniej nad sobą, by chęcią próżnej sławy i dogadzaniem miłości własnej nie zatamować przystępu łasce Bożej; owszem starał się przez częste akty strzeliste i wzbudzanie czystej intencyi pomoc Bożą sobie wyjednać. W tem cały sekret jego sumienności i praktyczności. Przypatrzmy się niektórym wyjątkom z dziennika.

(1789). „Tego dnia szła mi nauka ciężko; była nieokreślona i niewyraźna. Zazwyczaj przychodzi mi w takich razach na myśl powód, który mi jest najmilszy, tj. że niedomagam na zdrowiu. Po głębszem jednak badaniu zdaje mi się, że powód leżał raczej w niedość starannem przygotowaniu się na lekcyę, a właściwie w odłożeniu przygotowania aż na ostatnie chwile przed nauką, bo dla krótkości czasu zbyt się wówczas natężam, i czynię umysł niezdolnym do refleksyi. To, jak się zdaje, przyczyniło się dziś nieco do zagmatwania nauki. Może to być zresztą słuszną i zbawienną dla mnie karą Bożą, bo zamiary moje nie były dość czyste i za wiele liczyłem na własne siły. Prawdopodobnie spotkało mię to dlatego, bo 1) nauka nie udaje mi się najczęściej w takich ustępach, o których dufam, że ich najlepiej udzielę; bo 2) zawsze potem przychodzę do świadomości (jak i obecnie), że próżność mną skrycie (choć w części) kierowała, bym tak a nie inaczej nauczał.“

---

[1]) W r. 1788. wydał Overberg poprawny elementarz pod t. „ABC-Buch.“ W r. 1793. ukazała się główna jego praca: „Anweisung zum zweckmässigen Schulunterrichte für die Schullehrer im Fürstenthum Münster.“ W r. 1799 wydał: „Biblische Geschichten des alten und neuen Testamentes,“ zaś w r. 1804. większy i mniejszy katechizm oraz słynny „Religionshandbuch.“ Nie zamierzał on pierwotnie prac swoich drukiem ogłaszać, zezwalał tylko je odpisywać jako ulubione podręczniki. Niemiłe omyłki licznych przepisywaczów oraz nalegania przyjaciół nakłoniły go dopiero do wydania drukiem prac najważniejszych.

„O Panie! Dla Twego świętego Imienia zbaw mię od tego grzechu! Udziel mi wreszcie łaski, aby Twoja wola była jedyną pobudką mego działania, abym przed każdą lekcyą zapytywał siebie samego: a) *Co* mam o tej rzeczy powiedzieć zgodnie z wolą Bożą? b) *Jak* mam to powiedzieć stósownie do upodobania Bożego? — abym tak wolę Twoją poznawał i jak najściślej do niej się stósował!—Nie pytaj: czy tak byłoby piękniej? czy tak okazałoby się większą uczoność? czyby się to bardziej komuś spodobało? ale: czy to zgodnie z prawdą? Czy to wyraźniej i pożyteczniej?“

Zważmy, że pisze to mąż wielce z natury do udzielania nauki utalentowany, a pisze już w dziewiątym roku praktyki szkolnej! Jeśli ów kapłan słynny z wyrobienia metodycznego tak pilną zwracał uwagę na *wczesne* przygotowanie się do każdej lekcyi, oraz na usposobienie serca i zjednanie sobie łaski Bożej, — o ileż bardziej potrzeba tego każdemu zwykłemu katechecie! Bardzo są również pożyteczne refleksye po nauce w guście przytoczonej z dziennika Overberga. Jakżeż łatwo, np. wracając wózkiem z odległej szkółki, zużytkować czas na głębsze roztrząśnięcie pytań: Jaki był rezultat dzisiejszej nauki? Jaki był nastrój podczas nauki? Czy powód złego nie leżał po części w samym katechecie? Które pytania, które opowiadania lub zastósowania należałoby poprawić? i t. p. Krótkie zanotowanie rezultatów owego rozstrząsania umożliwi przy przygotowaniu się na lekcyę w roku następnym uniknięcie dotychczasowych błędów tak, iż po kilku latach podobnego postępowania można sobie wyrobić *rutynę* zgodną z zasadami dydaktyki i katechetyki.

Przy przygotowaniu się do lekcyi każe Overberg nauczycielowi stawiać sobie następujące zapytania:

1. Czego chcę dziś nauczyć? (Ściśle określić pensum).

2. Czy rozumię dobrze to, czego chcę nauczyć? (Ewentualne powtórzenie odpowiedniego działu teologii).

3. W jaki sposób najłatwiej tego dzieci nauczę? (Rozważ, co z nowej lekcyi dzieci rozumią, a co potrzebuje wyjaśnienia. Obmyśl zrozumiałe dla dzieci przykłady i porównania i sposób ich nawiązania, by od rzeczy łatwych postępowały do trudniejszych).

4. Jak przekonam uczniów, że tak jest w istocie?

5. Jak zastósuję tę prawdę do obyczajów dzieci?

6. Jak się upewnię, że uczniowie wszystko dobrze pojęli? Jak będę o to zapytywał? (Obmyśleć należy przynajmniej główne pytania i ich następstwo po sobie).

Nadto zwraca Overberg osobliwszą uwagę w duchu św. Augustyna na konieczne usposobienie serca i zjednanie sobie łaski Bożej przez

odpowiedne rozmyślania pobożne o zacności i odpowiedzialności stanu nauczycielskiego w obec Boga, oraz przez modlitwę. Przygotowanie to odnawiać należy przy modlitwie szkolnej przed nauką, oraz podtrzymywać je wśród samej lekcyi aktami strzelistymi. Oto niektóre z zaleconych przezeń aktów:

„Bóg cię widzi, i podobasz się Mu, jeśli gorliwie i pilnie usposabiasz dzieci do oddawania Mu chwały."

„Bóg cię widzi, i trudy twoje stokrotnie wynagrodzi."

„Bóg mię widzi,— i biada mi! jeśli sprawę Pańską czynić będę niedbale."

„Spojrzyj często okiem wiary na uczniów, gdy przed tobą siedzą lub stoją, i wspomnij sobie: Czyż to nie są dzieci Boże, ulubieńcy Boga, spadkobiercy Boga? Czyż to nie są niewinni, maluczcy bracia mego Zbawiciela, cena Jego Krwi, świątynia Jego Ducha? Czyż to nie są wychowankowie aniołów, pociecha rodziców, kwiat ludzkości, nadzieja lepszej przyszłości?"

„Innym razem pomyśl: „Gdyby mi się teraz Zbawiciel ukazał, aby mi swych ulubieńców polecić, czyż nie mógłby powiedzieć i czy nie powiedziałby niezawodnie: Patrz na rany moich rąk, moich stóp i mojego boku! Krwią, która z tych ran spłynęła, odkupione są dusze, które powierzyłem twej pieczy. Uświęć się dla nich tak, jak ja się dla was uświęciłem. I z twoich rąk żądać będę ich dusz."

„Dobrze jest zapytywać się często: Co pomyślą o mnie ci uczniowie na łożu śmiertelnem i na sądzie Bożym? Czy będą mieli wtenczas powód do błogosławienia mię, czy też do przeklinania? Co ja sam powiem na łożu śmiertelnem o mojem zachowaniu się przy nauce w ogólności, a zwłaszcza przy nauczaniu religii? Czy myśl o tem sprawi mi trwogę, czy też przyniesie pociechę" ?

Wskazówki te dawał Overberg nauczycielom *świeckim*; cóż dopiero powiedziałby do księży? Toć bez takiego ducha czystej intencyi niepodobna ustrzedz się od zniechęcenia wobec doznawanej tak często niewdzięczności, — niepodobna wytrwać sumiennie w pracy wobec braku uznania i słusznej remuneracyi, a przeciążenia obowiązkami parafialnymi, —niepodobna zachować równej miary w obec dzieci pojętnych i karnych, a dzieci tępych i krnąbrnych,—niepodobna przedewszystkiem liczyć na pomoc Bożą i na nagrodę u Boga! Żywot i pisma Overberga najdobitniej illustrują głęboką prawdziwość owych słów: *„Pobożność do wszystkiego jest pożyteczna, mając obietnicę żywota, który teraz jest, i przyszłego."* (I. Tym. 4, 8.). --

---

# Normalia dla wychowania religijnego

## w szkołach średnich.

(*Ciąg dalszy*).

Rozporządzenie min. z 23. kwietnia 1852. l. 3924. alin. 2. postanawia, że katecheta powinien z końcem roku szkolnego przedkładać Ordynaryatowi Biskupiemu za pośrednictwem Dyrekcyi gimnazyum ***sprawozdanie o stanie nauki religii*** w całym roku szkolnym, co dla Ordynaryatu może być podstawą do dalszych kroków u władz szkolnych. Sprawozdanie to według reskryptu min. z 16. stycznia 1854. l. 11851. alin. 3. ma zawierać „nicht bloss trockene Angaben oder Notizen, welche ohnehin durch die gedruckten Jahresprogramme zur öffentlichen Kenntnis gelangen, sondern.... alle bei diesem Unterrichte und der religiösen Bildung der Jugend sich geltend machenden Hindernisse oder fördernden Einflüsse, mit Offenheit und Gewissenhaftigkeit dargelegt.“ Znaczenie tego sprawozdania wzrośnie w miarę, „je weniger die Katecheten es im Laufe des Schuljahres unterlassen haben, in den regelmässigen Monatsconferenzen, oder nach Umständen in vertraulicher Rücksprache mit dem, für das Gedeihen der Anstalt verantwortlichen Director, ihre Wahrnehmungen und Wünsche in Betreff des sittlich-religiösen Zustandes der Anstalt offen darzulegen und in gemeinschaftlicher Thätigkeit die Förderung einer wahrhaft christlichen Bildung zu ermöglichen.“ Jestto środek, który w ręku roztropnego katechety może niejednę kwestyę wychowawczą wyrwać z zabagnienia. Godność kapłańska, równie jak przytoczone instrukcye, żądają przedewszystkiem otwartego i konsekwentnego, lubo spokojnego postępowania, które nawet w przeciwnikach obudzi szacunek.

O traktowaniu nauki religii w gimnazyach mówi rozp. minister. z dnia 24. marca 1865 l. 989., żądając, by nauka religii nie ograniczała się na samo memoryzowanie przepisanego materyału oraz, by nie przeciążała uczniów ogromem drukowanej i niedrukowanej treści, bo obudzi tylko wstręt do przedmiotu i do katechety, a w dalszej konsekwencyi do religii w ogólności. Zaznacza potrzebę wydania krótszych i przystępniejszych podręczników dla wyższego gimnazyum, zgodnie z żądaniami wielu katechetów. Usunięcia tych nieprawidłowości poleca radom szkolnym krajowym domagać się od Ordynaryatów biskupich.

Reskrypt ten powołuje się na dawniejszy z dn. 19. lipca 1856. l. 10509. p. 8. alin. 2, który postanawia: „Die Religionslehrer haben, was die Behandlung (metodę) ihres Lehrfaches anbelangt, die Weisun-

gen ***unmittelbar von ihrem Bischofe*** einzuholen, und unterliegen nur in Betreff der Beachtung der allgemeinen Regeln der Didaktik der Controle des Directors." Kontrola ta nie ma być zaniedbywaną ze strony dyrektorów i inspektorów gimnazyalnych.

Sprawozdania roczne katechetów powinien dyrektor starannie przeglądać i w uwagi zaopatrywać. „Es kann keinem Anstande unterliegen, dass den Mitgliedern des Lehrkörpes die Einsicht des Jahresberichtes des Religionslehrers gestattet werde."

Na wniosek grona nauczycielskiego w akademickiem gimnazyum w Wiedniu, „einstimmig — somit ***im Einverständnisse mit dem katholischen Religionslehrer*** (*!*) beschlossen," zredukowało min. rozp. z 3. września 1870 l. 8065. ilość 3 godzin na naukę religii w klasie VIII. na 2 godziny tygodniowo, a pozostałą godzinę przydzieliło nauce matematyki.

W r. 1878 rozp. min. z 18. czerwca l. 9645. p. 5. zniosło egzamin z religii przy maturze, zaś rozp. min. z 16. czerwa 1881 l. 7834. p. 1., postanowiło, by do świadectwa maturycznego wpisywać z religii notę przeciętną z 4 klas wyższego gimnazyum! Ufajmy, że to zarządzenie ulegnie wnet zmianie na lepsze, a baczmy, by znowu któryś katecheta nie figurował w reskrypcie ministeryalnym, jako „powaga," osłaniająca krok szkodliwy dla nauki religii!

*Ważnem bardzo*, a w praktyce niestety czasem zapominanem, jest zarządzenie ministeryalne z 9. czerwca 1858 L. 9653., odnoszące się do kontroli nad nauką religii i ćwiczeniami religijnemi *prywatystów*. „Es wird hiemit angeordnet, dass jeder bei einem öffentlichen Gymnasium oder einer selbständigen Realschule eingeschriebene Privatschüler katolischen Religion, **bevor er zur Ablegung einer Semestralprüfung zugelassen wird**, sich mit einem von einem katholischen Priester ausgestellten Zeugnisse auszuweisen hat, worin der Aussteller erklärt, dass er infolge der ihm von seinem Bischofe hiezu ertheilten Ermachtigung den Privatisten in der Religion nach den für die abzulegende Semestralprüfung vorgezeichneten Anforderungen unterrichtet, und ***dass der Schüler auch hinsichtlich der religiösen Übungen seine Pflichten erfüllt habe.***"

„Der Director des Gymnasiums oder der Realschule hat daher die Privatisten bei Gelegenheit der Einschreibung derselben auf dieses Erforderniss aufmerksam zu machen. Es ist dann Sache der Eltern des Schülers die Wahl eines Priesters oder Privatlehrers in der Religion zu treffen, sowie des letzteren, sich die Ermächtigung zur Ertheilung dieses Privatunterrichtes von seinem Diöcezanbischofe zu erbitten."

„Mit gleichem Zeugnisse haben sich ***auch nicht eingeschriebene Privatschüler*** dann auszuweisen, wenn sie behufs der Einschreibung an einer öffentlichen Mittelschule zur *Aufnahmsprüfung*, oder an einem Gymnasium zur *Maturitätsprüfung*, (bo wówczas jeszcze religii przy maturze pytano) zugelassen werden wollen.“

Jest więc sposób zabezpieczenia się w szkołach średnich, by nawet prywatyści nie mogli wyłamać się od przepisanych planami szkolnymi ćwiczeń religijnych. Władze państwowe uznają wyraźnie, że byłoby to anomalią krzyczącą, gdyby dobre klasy z religii miał otrzymywać uczeń, który nie chodzi do Spowiedzi Św. ani na niedzielną Mszę św., a może nawet wcale nie ma wiary. Jeśli dziś zdarzyłyby uchybienia tego rodzaju, to już nie wina ustaw, ale ich wykonawców, a w pierwszym rzędzie—powiedzmy otwarcie—dotyczącego katechety. Jeśli też prywatysta do wszystkich przedmiotów szuka sobie zdolnych instruktorów, a tylko religię lekceważy, lub mylnych pojęć religijnych nabywa, to znowu wina w pierwszym rzędzie dotyczącego katechety. Ignorantia (legis) non excusat, gdzie chodzi o obowiązki stanu; zresztą zaradzamy temu właśnie przez ogłaszanie normaliów. Spodziewamy się też, że wreszcie dojdzie do skutku w Galicyi jednolite postępowanie katechetów w tej mierze, popierane wpływem komisarzy biskupich.

Co więcej! Rozporządzenie tego rodzaju wydaje się bardziej jeszcze potrzebnem w szkołach ludowych i wydziałowych, oraz w seminaryach nauczycielskich. Jedynie co do pierwszego i drugiego roku nauki w szkołach ludowych możnaby zrobić wyjątek i dopuścić, by rodzice sami przygotowywali do egzaminów dzieci w zakresie Małej Biblii i katechizmu ogólnego, czyli tak zwanego katechizmu Chrztu Św. Od trzeciego jednak roku nauki począwszy, t. j. od rozpoczęcia nauki katechizmu średniego zachodzi już potrzeba wyjaśniania ze strony kapłana lub kogoś w missyę kanoniczną zaopatrzonego. A jakżeż to ważna rzecz, by n. p. do egzaminu maturycznego w seminaryach nauczycielskich nie mógł być dopuszczonym prywatysta, który się nie wykazał odpowiedniem przygotowaniem i zachowywaniem przepisanych ćwiczeń religijnych! Może choć w ten sposób dałoby się zapobiedz, by pierwszy lepszy wykolejony młodzieniec lub nawet socyalista nie wciskał się w szeregi nauczycielstwa ludowego. Zachęcamy przeto, by katecheci w tych kategoryach szkół wnieśli przez Konsystorze prośby o rozszerzenie owego zarządzenia ministeryalnego także na szkoły ludowe i wydziałowe, i na seminarya nauczycielskie. (*C. d. n.*)

## MISCELLANEA.

*Katolicki związek szkolny w Wiedniu* doczekał się życzliwego a gruntownego omówienia w Gazecie Kościelnej (n. 7). Warto dodać, że związek ten już z okazyi powszechnego wiecu katolickiego w Krakowie czynił starania o założenie filii w Galicyi, przyznając znaczną autonomię, a nawet zasiłki pieniężne. Niestety u nas uznano tę sprawę za rzecz nie na czasie i nie poruszono jej wcale. Natomiast zyskuje szerokie poparcie „Towarzystwo Szkoły ludowej,“ które się godzi z liberalnym systemem obecnym. A przecież „Katolicki związek szkolny“ mógłby u nas łatwiej rozwijać działalność niż w prowincyach niemieckich, bo istnieje wiele gmin bez szkół etatowych, a więc można tam łatwo zakładać szkoły katolickie, które uzyskają prawo publiczności, jeśli uczynią zadość wymaganiom ustaw. Przyczynilibyśmy się tem znacznie do podniesienia oświaty w kraju i do rozprószenia obaw, jakiemi przejmuje nauczycieli hasło szkół wyznaniowych.

*Głos Narodu* zamieszcza w n. 42. z dnia 21. lutego korespondencyę utyskującą na to, że żydzi frymarczą dewocyonaliami katolickiemi. Jest tam nawet wzmianka, że i pewien katecheta miał w takim handlu kupować katechizmy i obrazki Świętych. Czyż to możebne? Czyż który kapłan mógłby przykładem swoim zachęcać lud i dziatwę do podtrzymywania owego stanu ciągłej profanacyi? Wolimy raczej przypuścić, że korespondent Głosu Narodu padł ofiarą jakiejś mistyfikacyi.

*Opuszczanie lekcyj religii* staje się nieuniknioną choć smutną koniecznością dla Duszpasterzy, zwłaszcza w czasie Spowiedzi wielkanocnej. Natomiast jednak rozp. Rady Szk. kraj. z dnia 14. stycznia 1872 l. 85. przyznaje Duchowieństwu parafialnemu prawo uzupełnienia straconej lekcyi inną godziną szkolną, np. w powrocie od chorego itp. Miesza to wprawdzie nauczycielowi rozkład godzin, ale nie da się ominąć, dopóki nie ma katechetów parafialnych, których potrzebę uwydatnił X. Piaskowy w G. K. Wrazie oporu ze strony nauczyciela zażąda Duszpasterz, by mu nauczyciel wystawił pisemną deklaracyę, że dla tych lub owych powodów nie mógł mu odstąpić godziny, — albo też, by mu pozwolił przybycie swoje zanotować w dzienniku szkolnym. Jedno i drugie będzie dostateczną podstawą do dalszych kroków urzędowych w Konsystorzu i w Radzie Szk. okręgowej.

*Tria dolenda*: Malum commisum, Bonum omissum, Tempus amissum.

---



---

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.